ROK I. LWÓW, DNIA 1. CZERWCA 1924. Nr. 4.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC

REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE KOMITETU REDAKCYJNEGO PRZEZ
Dra ANZELMA LUTWAKA.

Wydawcy z ramienia Komitetu wydawniczego:
Dr. EUGENIUSZ GOŁOGÓRSKI i Dr. JULIUSZ ROSENGARTEN, adwokaci we Lwowie.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38.
ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juliusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812. — — TELEFON REDAKCYJNY Nr. 814.

PRENUMERATA kwartalna 4 zł., półroczna 8 zł., całoroczna 15 zł. CENA ZESZYTU 1 zł.

Dr. KAROL NAHLIK.

Nowa lex Grabski.

W numerze 42 dziennika ustaw Rp. z 21 maja b. r. pod poz. 441 ogłoszono zapowiadane już od kilku miesięcy rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, datowane dniem 14-go maja 1924 „o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych“.

Bez dania oficjalnym reprezentacjom zawodowym, a w szczególności powołanym do tego z ustawy Izbom Adwokatów — (por. § 27 lit. e) ord. adw. w Małopolsce obowiązującej) — możności wypowiedzenia się, po zasięgnięciu jedynie opinii przedstawicieli niektórych sfer bezpośrednio zainteresowanych, wydano rozporządzenie to z mocą ustawy, jako oparte rzekomo na pełnomocnictwach Rządowi udzielonych w p. 10 art. 1 i art. 2 ustawy z 11 stycznia 1924 o naprawie Skarbu i reformie walutowej, Dz. u. R. P. nr. 4, poz. 28.

W samej rzeczy atoli istotna treść tego rozporządzenia nie znajduje, jak jeszcze poniżej nadmienię, żadnego w cytowanej ustawie oparcia i zarówno z tego względu konstytucyjnego, jak niemniej w całej swej dowolnej, zawiłej i niejasnej redakcji, przedstawia się rozporządzenie to, jako wypaczenie idei słuszności, której chciało, czy miało ono być wyrazem — i jako akt ustawodawczy władzy wykonawczej, podkopujący najżywotniejsze interesy państwowe, narodowe i gospodarcze.

Rozporządzenie to bowiem nie liczy się zupełnie z tem, co wytworzyło po ciężkich zmaganiach życie i orzecznictwo sądowe, a pragnąc pogodzić w sposób doraźny i dyktatorski sprzeczne interesy wierzycieli i dłużników, rozstrzyga ono sprawę w gruncie rzeczy jednostronnie, na korzyść strony silniejszej, z jaskrawem pokrzywdzeniem słabszej. Wewnętrzna sprzeczność między tem, co zapowiedziano w nagłówku a osnową merytoryczną przejawia się sztuczną, powikłaną kazuistyką, która się kłóci, zarówno z przyjętemi zasadami i wykładnikami przerachowania, jak niemniej częstokroć z prawidłami ścisłego myślenia i lo-

gicznego wnioskowania. (Por. np. § 3, ustęp 1 i 2 — § 6, ust. 4, § 1, § 26 i zwłaszcza §§ 28—33, §§ 36 i 37, §§ 39 i 40. Są to przepisy, w których nikt chyba nigdy wyznać się nie zdoła).

Ograniczając się w tych uwagach na razie do poglądu ogólnego ,musimy sobie zdać sprawę przedewszystkiem z tego, że uregulowanie zalegających zobowiązań prywatno-prawnych w dobie obecnej, ze względu na wprowadzenie waluty złotowej, mogło się oprzeć logicznie tylko o jedną z dwóch zasadniczych, lecz alternatywnych przesłanek. Jedną byłaby teza, że dłużnik obowiązany jest do zwrotu jedynie równowartości numerycznej, nominalnej, zapomocą świadczenia takiej samej ilości jednostek walutowych, jaką sam swego czasu otrzymał, bez względu na zmiany zaszłe w wewnętrznej wartości czy zawartości ówczesnej waluty, a więc teza przez judykaturę już zarzucona; — drugą przesłanką byłaby przyjęta w judykaturze i utarta już w praktyce życia gospodarczego teza zwrotu równowartości **rzetelnej.**

Zastosowanie tezy pierwszej dałoby się — acz nie usprawiedliwić, lecz bądź co bądź — pojąć jako gramatyczna, może nawet i logiczna wykładnia niektórych pozytywnych norm naszych sędziwych ustaw cywilnych, jako konsekwentne podtrzymanie pierwszej a lepszej, bo przynajmniej lakoniczniejszej lex Grabski, jako uświęcenie zasady: dura lex, sed lex. Zastosowanie zaś tezy drugiej byłoby wyznaniem wiary ze strony ustawodawcy w duchu idei słuszności, opowiedzeniem się za prądami życia, dotrzymaniem kroku rozwojowi stosunków, regulowanych elementarnie obrotem dóbr gospodarczych. Każda z tych dwóch tez jest bezpośrednim wyrazem zasady porządku prawnego i ewolucji pokojowej; ustawodawcze przeprowadzenie którejkolwiek z tych obu też pozwoliłoby nam wiedzieć, co rzecz najważniejsza: czego ustawodawca chce.

Rząd atoli nie miał odwagi, stanąć konsekwentnie na gruncie tej lub tamtej tezy i zaufawszy sobie, iż zapomocą jakiejś tabelarnej waloryzacji z mnóstwem wyjątków i wybiegów zdoła obie alternatywy kompromisowe pogodzić, czy też dojść między niemi do jakiejś praktycznej przekątni, do „złotego środka", wykalkułował wreszcie bezlik cyfr, procentów i formułek, które w praktyce dzisiaj, gdy nam więcej, niż kiedykolwiek potrzeba zwięzłych, jasnych i prostolinijnych dyrektyw ustawodawczych, prowadzić muszą do najgorszych niepodobieństw i nieszczęść. Przysłowie „quot capita, tot sensus" sprawdzi się w tysiącznych odmianach na każdym niemal paragrafie tego rozporządzenia.

Zdziała to w pierwszym rzędzie kazuistyczne **zróżniczkowanie** w przedmiocie najważniejszym, t. j. w przedmiocie **wykładnika** przerachowania. Zróżniczkowanie to jest dwojakie: **przedmiotowe** i **terytorjalne**. Pierwsze polega w ustanowieniu rozmaitych wykładników przerachowania dla rozmaitych, ad hoc skategoryzowanych tytułów zobowiązań, drugie zaś: terytorjalne, stosowane zresztą jedynie do pretensji **pożyczkowych** zabez-

pieczonych hipoteką, polega w stosowaniu rozmaitych wykładników przerachowania do rozmaitych obszarów Państwa.*)

Zróżniczkowania te, dokonane nie tyle może na dokładnie zbadanych i gruntownie rozważonych podstawach rzeczowych, ile raczej — „na oko" czy też na podobieństwo bodaj dzisiejszych bezzasadnych i bezwzględnych werdyktów podatkowych, muszą oczywiście okazać się w mnóstwie wypadków krzywdzącemi lub niewykonalnemi i rodzić najszkodliwsze następstwa.

Wystarczy tu wskazać na parę przykładów najpospolitszych. Jeśli n. p. kupiec w Warszawie swoją własną willę, a więc nieruchomość, z której nie pobiera dochodu pochodzącego z komornego, obciążył pożyczką hipoteczną i nabył za walutę pożyczkową towar, który następnie sprzedał, lecz dotąd zapłaty zań nie otrzymał, to będzie musiał pod panowaniem nowej lex Grabski z tytułu pożyczki hipotecznej zwrócić wierzycielowi 50 proc. jej pełnej wartości, gdy za swój towar otrzyma — z reguły — jedynie 10 proc., a więc jedynie 1/5 część! (§§ 27 i 11 ust.1 i 2). Dalszy przykład: Bank, który otrzymaną przed dniem 31 grudnia 1922 wkładkę oszczędności ulokował w udzielonej przez się pożyczce hipotecznej, zwróci obecnie właścicielowi wkładki jedynie 5 proc. otrzymanej sumy, i to jedynie aż do wysokości 125 złotych, natomiast za nadwyżkę tylko po 1 złotym za każde 1,800.000 Mk. bez względu na to, kiedy mu te marki polskie były

*) Dwa te „zróżniczkowania" skomplikowane są jeszcze odróżnie- [illegible] polegającem w stosowaniu innego wykła-

złożone, i to aż do dnia 30 czerwca br., bezprocentowo, zaś od dnia 1 lipca br. z procentem po cztery od sta rocznie (§ 17) otrzyma zaś od swego dłużnika hipotecznego tytułem zwrotu już w najgorszym razie 15 proc., zatem trzy razy tyle, wraz z nieprzedawnionemi odsetkami umownemi (§ 5). A więc w pierwszym wypadku zubożenie, w drugim wzbogacenie — zupełnie nieuzasadnione na podstawie: sic volo, sic jubeo — lex Grabski! Tak więc już przedmiotowe zróżniczkowanie wykładników waloryzacyjnych pociąga za sobą zwichnięcie równowagi gospodarczej jednostek i instytucji.

Motywem terytorjalnego zróżniczkowania były szkody wojenne, które chciano rozłożyć między dłużników i wierzycieli, dalej zmiany w rentowności nieruchomości spowodowane połączeniem w jedną całość trzech byłych zaborów, wreszcie rozmaity stopień obdłużenia nieruchomości w każdym z tych trzech zaborów. Uznając słuszność uwzględnienia pierwszego z trzech dopiero co naprowadzonych momentów, ile że **szkody wojenne** musimy poczytać za koszt, którym odbyła się budowa Państwa Polskiego, wydaje się jednak co najmniej wątpliwem, czy moment drugi, a zwłaszcza trzeci, mógł być branym pod rozwagę przy wydawaniu w mowie będącego rozporządzenia.

Omawiając bowiem sprawę na razie z punktu widzenia ogólnego, gospodarczego, a nie ściśle prawniczego, można uwzględnienie szkód wojennych dopuścić argumentacją, że każde zobowiązanie materjalne ma przeciwwagę w jakiejś wartości majątko-

wej dłużnika, co najmniej w jego sile zarobkowej, bez względu na to, czy jest nim osoba fizyczna, czy instytucja, — że tedy, jeśli skutkiem wydarzeń wojennych te wartości majątkowe, czy siła zarobkowa, uległy redukcji, należało, ze względów słuszności i celem zapobieżenia zwichnięciu bilansów, przy uregulowaniu spłaty dawniej powstałych zobowiązań i ten moment wziąć w rachubę.

Natomiast moment **zmiany rentowności**, spowodowanej połączeniem trzech byłych zaborów, nie powinien pociągać za sobą różniczkowania wykładnika waloryzacji. Zmiana rentowności bowiem wywołana jest głównie tem, że każdy z trzech zaborów ciążył, aż do chwili utworzenia Państwa Polskiego, do innego ośrodka gospodarczego i zastosował się był do odmiennych warunków ekonomicznych. Każdy zabór obecnie oderwany od dotychczasowego ośrodka gospodarczego, przechodzi przesilenie sui generis, które z natury swej jest jedynie przemijające i trwać będzie tak długo, dopóki trzy nowo złączone terytorja do wspólnej gospodarki się nie dostosują. Ten moment przeto, co najmniej w odniesieniu **do kredytu długoterminowego**, a więc w odniesieniu do kredytu, którego spłata natychmiastowa nie tylko nie jest konieczną, ale nawet nie jest pożądaną, nie powinien był znaleźć wyrazu w różniczkowaniu wykładnika przerachowania, lecz w udzieleniu dłużnikom zwłoki na czasokres przesilenia.

Najmniej zaś już nadawał się do uwzględnienia moment ostatni, to jest **różne obdłużenie nieruchomości** w każdym z trzech byłych zaborów. Jeżeli bowiem pewne nieruchomości już z chwilą pierwotnego obdłużenia były obciążone **powyżej** swojej wartości, to w omawianem rozporządzeniu nie było miejsca na poprawę tego stanu rzeczy, albowiem rozporządzenie w przedmiocie „przerachowania" zobowiązań nie może mieć na celu **oddłużenia** nieruchomości. W tym względzie nie otrzymał Rząd — co chyba sam przyzna — **żadnych** pełnomocnictw! O ile natomiast zadłużenie pierwotne pewnych nieruchomości **nie wykraczało** poza ich wartość, a wartość ta umniejszyła się jedynie z powodu doznanych szkód wojennych, to akcja waloryzacyjna wprowadzona legalną drogą ustawodawczą mogłaby poprzestać na zróżniczkowaniu terytorjalnem jedynie wedle szkód wojennych, tem bardziej, że rozporządzenie i tak w § 36 przewiduje ze względu na stan majątkowy dłużnika, możność ograniczenia przerachowania w drodze sądowej w indywidualnych, zasługujących na to wypadkach. (Por. też regularne prawo zwłoki przysługujące dłużnikowi hipotecznemu w myśl § 5 p. 4 i § 6 p. 4 po koniec r. 1926 i 1927. — Red.). Jednem słowem zróżniczkowanie **terytorjalne** jest zupełnie chybione.

Nie trudno przeto przewidzieć, że rozporządzenie wywoła wiele krzywd i goryczy. Godzi ono bowiem w pierwszej mierze w egzystencję materjalną warstwy **pracującej**, którą pozbawią wszystkich niemal oszczędności jednem pociągnięciem pióra. A pozbawia ich, jakto wykazano na drugim przykładzie napro-

wadzonym dla illustracji zróżniczkowania przedmiotowego — przedewszystkiem **na rzecz wielkiego kapitału,** to jest instytucji finansowych, które — jak zwykle, ilekroć o ich interes chodzi, wywarły w roli „rzeczoznawców“ dominujący wpływ pro domo sua wśród ściśle poufnych narad, w których „przerachowanie“ to wykalkulowano.

Czy w interesie Państwa i społeczeństwa potrzebującego kredytu, jak życia, leży zachwianie wszelkiego zaufania do kredytu, — czy ogół, ukarany za oszczędność daleko srożej, niż za jakiekolwiek paskarstwo lub lichwę, bo konfiskatą częstoroć całego swojego mienia, zechce jeszcze raz, co najmniej za życia tego pokolenia, któremu karę tę bezpośrednio wymierzono, oszczędności swe komukolwiek powierzyć, — czy instytucje finansowe i dłużnicy chwilowo rozporządzeniem tem odciążeni, i za swoją niejednokrotnie bezwzględną i planową zwłokę i szykanę tak sowicie rozporządzeniem tem wynagrodzeni, — nie zaporzetbują w najbliższym już czasie nowego kredytu lub nowego — „przerachowania“ — i jakie stąd wynikną konsekwencje, jeśli ani Państwo, ani instytucje finansowe, ani właściciele nieruchomości tego kredytu więcej **nie znajdą** — to są kwestje, na które niedaleka przyszłość da nam odpowiedź...

Już atoli z kilku powyższych zasadniczych punktów widzenia nasuwa się obawa, czy rozporządzenie, miast być korektarą stosunków gospodarczych w dziedzinie kredytu, jak to prawdopodobnie Rząd zamierzał, stosunków tych do szczętu nie rozprzęgnie. A prawnik — czy jest nim sędzia, czy adwokat, boleć też musi wraz z społeczeństwem, któremu poczucie prawa jest wrodzone, — z powodu pogwałcenia ustawy.

Jak na wstępie zaznaczono, rozporządzenie nie jest oparte na żadnej z tych dwu tez alternatywnych, które wyłącznie służyć mogły za podstawę waloryzacji. Gdy zaś wydane jest na mocy pełnomocnictw udzielonych Rządowi ustawą z dnia 11-go stycznia 1924 o naprawie skarbu i reformie walutowej Dz. u. R. P. Nr. 4 poz. 28, przeto moc prawa mieć może ono jedynie o tyle, o ile utrzymane jest w granicach temi pełnomocnictwami zakreślonych. Wedle p. 10 artykułu 1 dopiero co powołanej ustawy, upoważniony jest Rząd jedynie do **„przerachowania na nową walutę“** zobowiązań, oraz do ustalenia sposobu i terminów ich zapłaty, więc jedynie do czynności algebraicznej a względnie do obliczenia i ustosunkowania kursów, — dokonanego już **w pierwszych trzech paragrafach** wspomnianego rozporządzenia. Wszelkie ulgi, jak widać z treści pełnomocnictwa, którychby Rząd ze względu na szczególne okoliczności zamierzał udzielić dłużnikom, mogły być rozporządzeniem takiem przyznane jedynie w drodze modyfikacji **sposobu i terminów spłaty.** Zresztą nawet tego rodzaju ulgi nie są dziś już postulatem społecznym: wszak okres generalnego moratorjum mamy już — oby bezpowrotnie! — daleko za sobą. Ustawa pozwoliła rządowi zobowiązania prywatno-prawne na nową walutę przerachować, atoli nie pozwoliła mu ich — **przewartościować.**

Tymczasem w rozporządzeniu znajdujemy ni stąd, ni z owąd ogromną redukcję **samej substancji** zobowiązań! I to redukcję równie **kazuistyczną, jak nieobliczalną** i **dowolną**, pociągającą za sobą, jak to widoczne z naprowadzonych przykładów, zupełnie niepotrzebne i niespodziewane przesunięcia w dziedzinie majątkowej wielkich rzesz ludności. Wykraczając tym aktem wywłaszczeniowym poza granice „pełnomocnictwa“, musi nowa lex Grabski rychlej czy później być uznaną przez sądy za pozbawioną mocy prawnie wiążącej.

Byłoby zaś pożądanem, by nasze sądy, zebrawszy tyle obfitych, acz bolesnych doświadczeń na tle starszej lex Grabski, przystąpiły raczej czem rychlej, niż później a **gremialnie** do spełnienia tego konstytucyjnego zadania. W ten jedynie sposób, niejako przez rozprószenie chmur, zdołalibyśmy zażegnać nadciągającą ciężką burzę. Bo groźny żywioł, raz wyładowany, nie daje się już pohamować i szerzy na oślep zniszczenie.

Le dernier cri — sanacji.

(L.). Artykułem p. Dra Nahlika oraz uwagami poniższemi otwieramy dyskusję, mającą wejść już nietylko w „zasady“, lecz także w pozytywne szczegóły nowej „lex Grabski“. Nie można dziwić się ostrym słowom krytyki dobranym przez autora, ani tytułowi artykułu dobranemu przez redakcję. „Nowa lex Grabski“ — te 3 słowa mówią tomy i... porosną w skrzydła, jak skrzydlatem stało się też już miano, którem ochrzciliśmy inny, równie zbawienny, akt ustawodawczy rządu p. Grabskiego: „Cło prohibicyjne na sprawiedliwość“. (Por. warszawską „Palestrę“, zeszyt majowy.).

Można też być zresztą pewnym tego, iż głosów potępiających nie zbraknie rozporządzeniu temu w całej prasie, dopóki ono, chociażby na papierze, istnieć będzie. Możemy liczyć i — liczymy na to, że sądy nasze zgotują nowej lex Grabski tensam los, — byle szybciej — co dawniejszej, z 15 stycznia 1920 Dz. u. R. P. Nr. 5 poz. 26, której tyle strat i nieszczęść zawdzięcza znękana wojnami i krwi przelewami ludność Polski. Zachodzi bowiem obawa, że nowa lex Grabski jako znacznie dłuższa od swej starszej siostrzycy, wymagać będzie też znacznie więcej ofiar...

Rozporządzeniem tem pogwałcono raz jeszcze jedną z najelementarniejszych zasad słuszności, etyki i prawa: **zasadę równowagi świadczeń w stosunkach obowiązkowych**. Zasada ta — jak z jednej strony nic wspólnego nie ma z proklamowaniem parytetu złota, tak z drugiej strony wyklucza wszelkie zreglementowanie taryfowe. Słuszność i równowartość nie dają się okuć żadną taryfą, bo świat jest nierówny, wartości jego są płynne i zmienne, więc też „suum cuique“ jest w każdem miejscu i każdej chwili inne... Ustawodawca, który to przeocza lub pomija

zdradza zanik poczucia prawnego. Podobnym dziwolągiem z tegosamego punktu widzenia jest też nowa ustawa o ochronie lokatorów, która zawiera taryfę progresyjną świadczeń komornianych najmobiercy na — przyszłość! Taryfa na długi na przyszłość! — czegoż nam trzeba więcej?...

Atoli — wiele w chwili zapłaty **należęć się** będzie **słusznie** komuś tytułem świadczenia wzajemnego dłużnego **z przeszłości**, tego przecież żadna lex Grabski nie wymyśli — zwłaszcza, że „**komuś**“ oznacza tutaj: **miljonom** istnień gospodarczych, **zróżniczkowanych** miljonowo pod względem indywidualnym, klasowym i majątkowym .To zatem osądzić i orzec może tylko od wypadku do wypadku sędzia.

Stabilizacja waluty i wprowadzenie złotego, tej postaci rzeczy nie zmienia, taryfy na długi nie uzasadnia i ulgi nam nie sprawi. Stabilizacja waluty, z której tylko etatyzm bjurokratyczny karmi się i rozrasta, podczas gdy wytwórcza większość społeczeństwa pod brzemieniem czołgów sanacyjnych ugina się i upada, nie jest chyba sanacją. Skarb państwa radykalnie napełniony, może przy dalszem trwaniu powszechnego zastoju w produkcji, w obrocie i w kredycie, uledz objawom przesytu. A nowa lex Grabski prowadzi do wywołania nowego zamętu w zastoju — obdłużając wierzycieli i oddłużając dłużników i — bankrutów. To nowe cięcie cesarskie dyktatury sanacyjnej zdradza tęsamą wprawną i szczęśliwą rękę, której zawdzięczaliśmy rozkwit marki polskiej z jej ustawowo ustaloną relacją do walut wycofanych...

Wprowadzenie złotego w miejsce marki polskiej, która ulegała ciągłej deprecjacji, wymaga niewątpliwie ustawowego określenia relacji tej marki do złotego w różnych okresach czasu. Mając atoli wypośrodkować sumę jakiegokolwiek zobowiązania prywatno-prawnego z czasów czy to walut przedwojennych, czy też marki polskiej, należy — obok całego szeregu okoliczności, składających się indywidualnie na dany stosunek obowiązkowy, które po części przytoczono w §§ 28 i 29 rozporządzenia — mieć na względzie z punktu widzenia zasady równowagi świadczeń trzy momenty podstawowej doniosłości:

1) to, że pod wpływem ciągłego spadku siły nabywczej najpierw walut b. państw zaborczych, a następnie marki polskiej, wzrastały jednocześnie i to w sposób nadmierny, nieproporcjonalny, wszelkie **wartości rzeczowe**, więc też w szczególności **wzrastały**, — acz krokiem nierównym, — ceny nieruchomości, metali szlachetnych, artykułów żywności, fabrykatów, robocizny i t. p. Zatem — im później ktoś zobowiązanie zaciągnął, chociażby na żadnej wartości rzeczowej nie zabezpieczone, tem łatwiej zdoła je uiścić w całości z tego mienia, którem w czasie powstania tytułu zobowiązania rozporządzał, i którego konjunktura z biegiem czasu bardziej jeszcze się polepszała, co przyjąć należy jako regułę, z uwagi na to, iż wszelki odpłatny stosunek prawny zwykł polegać a priori na kalkulacji gospodarczej;

2) to, że nawet w okresach względnej stałości waluty, — bo stałość jej nigdy bezwzględną być nie może, — wchodzi w rachubę wiek długu, albowiem długi i zobowiązania podzielając los wszystkiego, co jest znikome, a w szczególności starzejąc się, tracą na żywotności, uchwytności i racji bytu, aż wreszcie marnieją i gasną. Dług starszy jest tedy zarówno ze stanowiska ekonomicznego, jakoteż ze stanowiska słuszności prawnej, w mniejszej mierze wymagalny, aniżeli dług późniejszy, — tak, że stawszy się z biegiem czasu coraz to niepewniejszym i nierealniejszym, utrzymać się daje przry życiu częstokroć tylko przenowieniem umownem (nowacją), lub zabiegiem ustawodawczym, inaczej bowiem z upływem swej mety życiowej przedawnia się. Przedawnienie jest też instytucją prawną, czerpiącą swe uzasadnienie z prawideł ekonomicznych i przyrodniczych;

3) w okresach dawniejszych, przed wojną, dłużnicy zaciągali i obracali pożyczki niejednokrotnie na cele konsumcyjne. W okresie wojennym i powojennym kredyt konsumcyjny niemal zupełnie ustał, istniał natomiast bądź kredyt produkcyjny, odbudowawczy, a zwłaszcza — spekulacyjny. Fruktyfikacja pożyczonego lub z jakiegokolwiek innego tytułu dłużnego kapitału była po stronie dłużnika mimo znacznych niekiedy odsetek umownych, bez porównania zyskowniejszą, aniżeli po stronie wierzyciela. Kto brał pieniądze, obracał je bezzwłocznie na zakup wartości rzeczowych lub grał niemi na giełdzie, żadna zaś stopa procentowa nie mogła dorównać haussie tych wartości, których ceny wzrastały z godziny na godzinę. Jeśli na domiar dłużnikiem był bank lub kasa oszczędności, to marny ochłap odsetkowy, jaki otrzymywał klijent tj. wierzyciel za swoją wkładkę oszczędności lub ze swego rachunku bieżącego, bywał w porównaniu z tem, co banki i kasy zarabiały, obracając temi wkładkami i kontokorrentami na giełdzie, w handlu i w przemyśle, istną jałmużną, jeśli nie istnym rabunkiem. Wśród wszystkich kategorji dłużników są przecież banki i kasy oszczędności z natury i z zawodu dłużnikami nietylko najsilniejszymi, lecz też najobrotniejszymi, najbardziej fachowo do wielkich zysków przysposobionymi. Notoryjną zaś przytem jest rzeczą, iż niemal wszystkie instytucje finansowe miały i mają swoich agentów na czarnej giełdzie i że co najmniej 80 proc. banków utrzymuje i wzbogaca się spekulacją i — sit venia — lichwą...

Względy powyżej ad 1) i 2) przytoczone domagają się otóż imperatywnie **różnorodnego** wartościowania długów, powstałych w różnych okresach czasu, a mianowicie wartościowania tem pełniejszego, względnie wyższego, im później dany dług się zrodził. Atoli autor nowej lex Grabski uwzględnił ten wymóg zasadniczy w sposób jednostronny, bo wyłącznie tylko odnośnie do należności Skarbu Państwa w § 35 określonych, dla których — o ile pochodzą z r. 1921 — przewiduje przerachowanie na 50 proc. sumy wypadającej według skali § 2, — o ile pochodzą z czasu od 1 stycznia 1922 do 31 marca 1923: przerachowanie wynosić ma 65 proc. tejże sumy, o ile zaś pocho-

dzą z czasu dalszego do 31 grudnia 1923: przerachowanie wynosi 80 proc. tej sumy. Że są to wykładniki dowolne, bo ryczałtowe, nie indywidualne, to rzecz oczywista, a przepis p. 5 § 35 wykluczający wprost możność ustalenia innej miary przerachowania należności Skarbu Państwa przez sąd, czyni wykładniki te tem bardziej wobec dłużnika bezwzględnymi. Bądź co bądź jednak, są one wypływem rozumnej racji ekonomicznej i prawnej i jako takie, pomimo swej dowolności i bezwzględności, nie mogą tyle krzywd wyrządzić, ile niewątpliwie wyrządzą np. przepisy §§ 5—27, normujące dla tylu innych kategorji roszczeń pieniężnych stałe, niewzruszalne acz minimalne wykładniki procentowe, bez względu na wiek zobowiązania i bez względu na to, czy zobowiązanie powstało w dawniejszym lub późniejszym okresie dewaluacji marki polskiej, a względnie wzrostu cen wartości rzeczowych.

Okoliczności natomiast powyżej pod 3) przytoczone dają miarę względów, czy raczej rygorów i podwyżek, jakieby przy waloryzacji zobowiązań prywatno-prrawnych stosować należało po słuszności do instytucji finansowych. Zamiast atoli wykładników tem wyższych i rygorów tem ściślejszych, znajdujemy w § 17 rozporządzenia odnośnie do wkładek oszczędności, kont ruchomych i wkładów terminowych — (nomenklatura ta zresztą nie ze wszystkiem jest jasna) — tak znikome wykładniki i tak zwłaszcza zawiły, dla wszelkich nadużyć otwarty sposób ustalania rezerwy kapitałowej dla spłaty tych lokat, iż równa się to bez przesady zupełnemu usunięciu ich z widowni świata, bo komuż opłaci się wśród takich warunków i przy dzisiejszej drożyźnie postępowania sądowego dochodzenie lokaty bankowej w drodze sądowej?

Dla lokat z przed r. 1923 pochodzących przewidziano w p. 5 § 17 wykładnik 5 proc., zatem kapitał zwrócony być ma poniżej wysokości jednorocznych, ustawowych odsetek zwłoki, wynoszących w stosunkach kupieckich po 6 od sta rocznie — i to tylko w obrębie sumy przerachowania 125 złotych, powyżej której pozostała część wkładki przerachowuje się już tylko w relacji 1 złoty = 1,800.000 marek. Zważywszy otóż, iż skala §-fu 2 wykazuje w okresie przed r. 1923 wartość 1 złotego od 1.09 Mk. do 2.500 Mk., stajemy temsamem wobec niesłychanego uprzywilejowania instytucji finansowych, polegającego na faktycznem zwolnieniu ich od stawek skali § 2, a w samej rzeczy na zupełnem niemal darowaniu im tego, co swej klijenteli, częstokroć ekonomicznie słabej, są dłużne. Bo zwłaszcza gorzej jeszcze wyjdą na § 17 ci, których lokaty pochodzą z czasu późniejszego, po r. 1922, zatem z czasu największej orgji dewaluacyjnej i spekulacyjnej, za ten czas bowiem otrzymać mają... zwrot swoich wkładek — wprawdzie możliwie według zasad §§ 28 i 29, bo wykładnik 5 proc. nie ma do nich zastosowania, — atoli tylko w stosunku 1 złoty = 1,800.000 Mk., czyli — w większości wypadków — tyle, co nic. Do tego wszystkiego „instytucja" ma prawo zwłoki do końca 1926 za procentem 4 proc. rocznie! Analogiczne przywileje przyznano możnym i złotemi premjami klijenteli wzbogaconym, przeważnie zagranicznym towarzystwom asekuracyjnym, operującym tutaj — zazwyczaj pod pokrywką firm krajowych, — w zawiłych przepisach §§ 18—24, których roztrząśnięcie wymagałoby monografji.

Taki „system" waloryzowania zobowiązań prywatnych jest w ustawodawstwach państw cywilizowanych i praworządnych czemś do-

tad bezprzykładnem. Rządy innych państw „sukcesyjnych“ traktują problem waloryzacji z najwieksza ostrożnością, pozostawiając rozwiązanie go bądź od wypadku do wypadku sądowi, bądź też regulując ustawowo tylko niektóre kategorje zobowiązań, w dziedzinie których ustaliły się już pewne zasady i normy zwyczajowe. Tak np. wydano w Austrji niem. dotychczas jedynie ustawę o waloryzacji wymów pieniężnych z 27 paźdz. 1921 (Geldausgedinge) oraz t. zw. Familiengläubigergesetz z 5 paźdz. 1923, regulujące spłaty dłużne członkom rodziny ze stosunków majątkowych prawa familijnego i spadkowego. — Na Wegrzech wydano jedynie ustawę Nr. 39 ex 1923 z mocą prawna ograniczoną do okresu 2 lat od daty ogłoszenia t. j. od 16 grudnia 1923 a przyznającą **każdemu** wierzycielowi w razie zwłoki dłużnika **odszkodowanie** w pewnych procentach dłużnego kapitału oznaczanych od czasu do czasu w drodze rozporządzeń, zawiśle od stopy dyskontowej banku biletowego z dodatkiem procentowym rocznym, dostosowanym do zmian konjunktury finansowo-gospodarczej. — W Niemczech trzecia t. zw. Steuernotverordnung z 14 lutego 1924 Nr. 11 Dz. p. p., z której właśnie nowa lex Grabski przejęła snać żywcem niektóre pomysły, formułki i wykładniki procentowe, — zawiera wprawdzie de facto przewartościowanie całego szeregu zobowiązań prywatno-prawnych zapomocą skromnych wykładników procentowych — (np. od obligacji 15 proc. parytetu marki złotej). Atoli — pomijając już jakość redakcji ze strony czysto logicznej — jakże nieskończenie odmiennem jest to rozporządzenie niemieckie od naszego pod wzgledem okazji, racji i celu! Tam chodzi o podtrzymanie przy życiu organizmu państwowego, rozpadającego się niemal pod miażdżącą okupacją Ruhry i pod wpływem ciągłej wojny domowej — a u nas na szczęście już tego rodzaju klęsk i konieczności wojennych niema. Tam państwo pobite, leżące u stóp zwycięzcy — tu Polska niepodległa, zwycieska i z zwycięzcami sprzymierzona. Tam sanacja skarbu in articulo mortis — a tutaj życiowa, rozwojowa. Tam dłużnik z kapitału, który na tej waloryzacji zaoszczędza, musi w myśl tej Steuernotverordnung uiścić pewien procent tytułem podatku na rzecz skarbu państwa, kraju lub gminy, — tutaj dłużnik choćby nim była można instytucja finansowa, zgarnia cały zysk z wywłaszczenia swoich wierzycieli, do swojej tylko kieszeni. A zresztą — jakżeż nam wzorować sanację naszego skarbu i Państwa na zarządzeniach i pomysłach dzisiejszych, na wskroś osłabionych i zdezorjentowanych gospodarczo rządów niemieckich! I dodajmy do tego, że Związek sedziów Sądu Najwyższego w Lipsku zaprojektował zeszłego roku ustawę waloryzacyjną składająca sie z — dwóch paragrafów, a orzekającą w § 1, że waloryzacja zobowiązań aż po czas ogłoszenia ustawy polegać ma na zastosowaniu §§ 157, 242 i 138 niem. kod. cyw. t. j. do zasad słuszności i uczciwości w obrocie. („Treu und Glauben“), zobowiazań zaś późniejszych według wykładnika drożyźnianego; przepis § 2 natomiast stanowi dopuszczalność zmiany lub rozwiązania umów obustronnie obowiązujących pod wpływem dewaluacji. Czyż takie dwa paragrafy nie byłyby zbawienniejsze od 53 paragr. nowej lex Grabski?

Nowa lex Grabski poszła torem dawniejszych: torem faworyzowania i uprzywilejowania wielkiej finansjery i właścicieli nieruchomości, kosztem miserae plebis contribuentis. Z tego szerego tłumu maluczkich coraz to inna grrupa padać musi od czasu do czasu ofiarą jakiejś lex Grabski. Na tem polega u nas... **sanacja.**

„Ein Märchen aus alten Zeiten — es kommt mir nicht aus dem Sinn“... Przypomina się nam biblijna legenda o Samsonie, który przegrawszy zakład z 30 drużbami filistyńskimi uiścił się z zakładu w ten sposób, iż dał im w myśl umowy

30 wykwintnych szat, atoli ściągniętych z 30 innych Filistynów, których w tym celu zabił. Każda nowa lex Grabski zjawia się po przegraniu zakładu o uzdrowienie Skarbu i polega na unicestwieniu pewnej grupy egzystencji gospodarczych, poczem pewnego dnia obserwujemy, iż szaty i koszule ich przywdziali inni, co szat obcych łaknęli lub biegali dotąd bez koszul. Bez kwestji, że i to jest rodzajem sanacji. Metodami Samsonowemi można bezzwłocznie nawet chiński skarb napełnić. Lecz nie łudźmy się co do tego, iżby Samsonowe metody w tej wysokiej grze o **uzdrowienie** Skarbu Państwa i gospodarstwa społecznego były **rzetelnem, równoważącem i zadość czyniącem** pokryciem zakładu!

Dr. JAKÓB GRANICKI.

Mizerja kosztów adwokackich.

W czasie, kiedy z powodu ogólnego zastoju w życiu gospodarczem kraju i nadzwyczajnego ocłenia wymiaru sprawiedliwości niesłychanym haraczem stemplowym, czynności sądów, a temsamem czynności i dochody adwokatów jako rzeczników prawnych na terenie Małopolski z każdym dniem maleją i w licznych kancelarjach adwokackich nastał stan całkowitego bezrobocia, nie od rzeczy jest zabrać głos w kwestji stanowiącej od lat nieuleczalną bolączkę, na jaką choruje wymiar sprawiedliwości, a mianowicie w kwestji **kosztów adwokackich.**

W tej dziedzinie zasadniczy przepis § 41 p. c. pozostawia sądowi szeroką swobodę oznaczenia ogólnej kwoty kosztów „według swojego uznania', atoli **„po troskliwem rozważeniu wszelkich okoliczności“,** nakazując sądowi równocześnie trzymanie się taryf **tam,** gdzie **taryfy normują wymiar** wynagrrodzenia adwokata, lub też ilość kosztów.

Wspomniana swoboda, pozostawiona sądom w cyt. przepisie w bardzo licznych jednak niestety wypadkach stosowaną jest w sposób dla stanu adwokackiego nieżyczliwy, z dotkliwą i bolesną krzywdą moralną i materjalną adwokatów, oraz ze szkodą dla odnośnych stron procesowych.

Bardzo **poważny zastęp sędziów wychodzi** przedewszystkiem z **tego mylnego założenia, że wogóle** wszelkie **koszta sądowe przyznawane być mają wedle** t. zw. taryf adwokackich, **ogłaszanych** sporadycznie **przez Ministerstwo Sprawiedliwości,** i jeszcze do dzisiaj liczni sędziowie stosują w zawiłych nawet procesach przy oznaczaniu kosztów sądowych adwokacką taryfę ministerjalną, lub ostatecznie bardzo nieśmiało i nieznacznie taryfę tę przekraczają, a na czynione im uwagi i przedstawienia z powodu przyznawania tak niskich kosztów, wprost **poniżających stan adwokacki,** wzruszają ramionami i odpowiadają słowami: **„nas obowiązuje tylko ta taryfa; postarajcie się panowie** o **urzędowe**

podwyższenie taryfy adwokackiej, lub o urzędowe potwierdzenie taryf adwokackich, uchwalanych przez organizacje adwokackie!"

A przecież sędziowie przyznając koszta adwokackie, w procesach, powinni przedewszystkiem pamiętać o tem, że t. zw. urzędowa, taryfa adwokacka, wydawana przez Ministerstwo Sprawiedliwości nie ma i nie może mieć zastosowania do przeważnej ilości spraw procesowych, gdyż **taryfa ta obejmuje li tylko t. zw. „currentia"** t. zn. **sprawy szablonowe**, nie wymagające ani większego nakładu pracy, ani dłuższej straty czasu, ani zbytniego natężenia umysłu, a zatem taryfa ta oprócz wynagrodzenia za podróże i czynności manipulacyjne obejmuje dla przykładu li tylko wynagrodzenia za zwykłe zawiadomienia i doniesienia do sądu, za wnioski na ustanowienie kuratora, za cofnięcie skargi, za najpospolitsze skargi, jak wekslowe, lub o czynsz, o zwrot pożyczki i t. p.

O ile zatem, nie rozchodzi się o czynności szablonowe **tego rodzaju,** jak je tu wyżej naprowadzono, sądy nie mogą brać w rachubę żadnych stawek objętych taryfami ministerjalnemi, do nich wogóle się nie odnoszącemi, lecz mają przyznać stronie, która spór wygrała **wszystkie koszta** prowadzeniem procesu spowodowane celem dochodzenia praw niezbędnie potrzebne, wprawdzie według swego uznania, ale po **troskliwem rozważeniu** wszelkich okoliczności.

Powinny tedy sądy uwzględnić, że strona, **która spór wygrała,** a przybrała sobie do pomocy adwokata zamieszkałego w siedzibie tegosamego sądu, **powinna** w zasadzie oprócz kosztów własnych za osobiste jawienie się, za należytości świadków i za stemple, **otrzymać** również **zwrot tych kosztów, które ona sama uiściła i uiścić musiała swojemu adwokatowi** za czynności przez niego uskutecznione i za jego stratę czasu.

W kwestji poboru honorarjów za pisma oraz za zastępstwa kierują się adwokaci od lat powojennych t. zw. taryfami **autonomicznemi,** podawanemi sądom do wiadomości, a ustalanemi przez organizacje i reprezentacje zawodowe adwokackie w uwzględnieniu siły kupna pieniądza, względnie stosunków walutowych i ekonomicznych w kraju, oraz cen artykułów pierwszej potrzeby, tudzież cen robocizny w zawodach fizycznie pracujących, podobnie jak analogicznie ustalane bywają „cenniki", taksy i taryfy przez inne, t. j. nieadwokackie organizacje zawodowe, jak np. przez gremja lekarskie i dentystyczne, przez cechy rzemieślnicze i t. p.

Adwokaci pobierają od swych klijentów honorarja ściśle w kwotach odpowiadających wspomnianym taryfom autonomicznym, do czego są też obowiązani pod odpowiedzialnością dyscyplinarną, a wolna konkurencja w naszym przepełnionym zawodzie, istniejąca, przeciwdziałała aż nadto skutecznie wszelakiemu wyśrubowaniu honorarjów adwokackich.

Strona spór wiodąca, wdając się w proces, powoduje się przekonaniem, że adwokat pobiera takie wynagrodzenie, jakie

wedle obowiązujących taryf pobierać mu jest wolno, w następstwie czego strona z **góry liczy się także z tem**, że wygrawszy spór otrzyma od przeciwnika **zwrot wszystkich kosztów adwokackich**, oraz, że **przegrawszy spór sama będzie musiała przeciwnikowi takie koszta zapłacić, jakie przeciwnik uiścił swojemu adwokatowi**.

Tymczasem w przeważającej ilości procesów spotykają się strony, które spór wygrały, z bolesnem rozczarowaniem; oto **sądy tytułem kosztów przyznają im zaledwie drobny ułamek kwot przez nich na koszta adwokackie poniesionych**, co szczególnie daje się stronom odczuwać w sporach o roszczenia pieniężne, gdzie niejednokrotnie wywalczony (często zdewaluowany) kapitał wraz z kosztami stanowi zaledwie cząstkę kwoty, jaką strona swojemu doradcy prawnemu wedle obowiązującej tegoż taryfy autonomicznej musiała zapłacić!

Tak tedy z winy sądu strony wygrywające spór **ponoszą niejednokrotnie znaczną szkodę** przez silne i niesłuszne obcięcie kosztów. Z żalami i pretensjami (!) w tym względzie strony zwracają się do swego adwokata, któremu bardzo często, opierając się na ustaleniu kosztów, zawartem w wyroku, czynią wcale ostre wyrzuty z powodu pobrania u nich z góry honorarjum, **rzekomo nienależnego** (sic!), bo przecież wprost niestosunkowo wyższego od kwot, jakie przez sąd w wyroku tytułem kosztów adwokackich zostały przyznane!

W bardzo też licznych wypadkach, skutkiem tak krzywdząco niskich kosztów przez sądy przyznawanych, **sami adwokaci stają się bezpośrednio poszkodowanymi.**

Dzieje się to mianowicie głównie wtedy, gdy z klijentami swoimi z góry nie ułożyli się co do wysokości i wynagrodzenia za każdą czynność z osobna lub za cały proces albo jeżeli wogóle z góry honorarjum za swe trudy nie pobrrali.

W rekursach co do niskich kosztów adwokaci zazwyczaj starali się niesłuszność orzeczenia co do kosztów wykazać w drodze porównania cyfr i siły kupna kosztów przedwojennych z cyframi, oraz z siłą kupna kwot, obecnie tytułem kosztów przyznawanych, wskazując na nadzwyczajne podrożenie wszelkich sił roboczych, tudzież środków żywności, odzieży, oraz artykułów pierwszej potrzeby.

Niestety jednak w **przeważającej ilości wypadków może nawet z reguły, najbardziej uzasadnione rekursy spotkały się dotychczas z załatwieniem odmownem.**

A przecież załatwiając odnośne rekursy, jak wogóle przy ustaleniu wysokości kosztów, **winny sądy w duchu przepisu § 41. p. c. „troskliwie rozważyć wszystkie okoliczności"**, a **zatem również** i tę okoliczność, że **adwokat** taksamo, **jak każdy inny członek społeczeństwa ma prawo do życia, i** że conajmniej jak krawiec, szewc, golarz, rębacz **musi wynagrodzenie za pracę** swoją **w ten sposób kalkulować** i pobierać, by po **opędzeniu wydatków na utrzymanie swego warsztatu pracy, znaleźć źródło na odpowiadające swemu stanowi utrzymanie** własne i swej

rodziny a może, też cośkolwiek odkładać na „czarną godzinę“ i na starość, która w tym zawodzie, szybko wyczerpującym siły fizyczne i nerwy, zaskakiwać nas zwykła przedwcześnie i znacznie wcześniej, niżli pracowników któregokolwiek innego zawodu jurydycznego!

Okólnikiem z 17. 3. 1921 do L. praes. 8514/13 A/20 zwrócił Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie Przełożeństwom wszystkich sądów okręgowych i powiatowych swego okręgu apelacyjnego uwagę na to, że nie można **odmówić słuszności** popartym nawet konkretnemi datami i aktami **zażaleniom** wniesionym do Prezydjum Apelacji lwowskiej przez Wydział Izby Adwokatów i przez Związek Adwokatów polskich we Lwowie, w tym względzie (dosłownie z okólnika powtarzając) „że **koszta sądowe obecnie przyznawane adwokatom** z reguły odbiegają w tak rażącym stopniu nieproporcjonalnie od **rzeczywistych stosunków życiowych, że podkopują byt adwokatów i wywołują** do znacznego już wrzenia doszłe **rozgoryczenie**“ wreszcie, że „wynagrodzenia przez sądy tytułem kosztów sporu przyznawane, **nie stoją** przy uwzględnieniu dzisiejszych warunków w **żadnym stosunku do nakładu pracy i trudów rzecznika procesowego.**

Omawiane tu pismo prezesa Sądu Apelacyjnego, wspominając o ustaleniu przez Wydział lwowskiej Izby Adwokatów taryfy autonomicznej, co do wynagrodzeń adwokatów za pisma sporne, oraz za zastępstwa przy rozprawach, zawiera między innemi, również następujące znamienne uwagi:

„Już okólnikiem z 17. 12. 1917 L. Prez. 34807 zwróciłem uwagę sądów na wzmagającą się ogólną drożyznę, a w szczególności na podrożenie wszelkich artykułów i sił roboczych, wskutek czego zwiększyły się wydatki kancelarji adwokackich i zaleciłem wówczas sądom, by miały te stosunki na względzie przy przyznawaniu należytości adwokackich i poddawały je **dokładnemu i życzliwemu rozważaniu uwzględniając równocześnie interesa stron i życzenia stanu** adwokackiego.

„Od tego czasu zmieniły się stosunki w stopniu jak najbardziej jaskrawym, drożyzna doszła do rozmiarów wprost katastrofalnych, a z przeglądu aktów stwierdziłem, że sądy istotnie bardzo często **nie liczą się z tymi stosunkami**, że **sprawę przyznawania kosztów traktują pobieżnie i szablonowo z zupełnem zapoznaniem tych stosunków i wartości pracy rzecznika procesowego** i że wskutek takiego postępowania **narażają często na szkodę strony procesowe**, które zmuszone są do uiszczania honorarjów adwokackich przewyższających w znacznym stopniu przyznawane przez sądy koszta sporu. Zwracam również uwagę sądów na przepis § 41 p. c., który wprawdzie przyznawanie kosztów pozostawia swobodnej ocenie sędziego, lecz „**po troskliwem ocenieniu wszystkich okoliczności**“.

„Upoważniony reskryptem Min. Sprawiedl. z dnia 10. 3. 1921 do L. 45058 zalecam wszystkim sądom, aby przy przyznawaniu kosztów sądowych adwokatom **uwzględniły obecne nadzwyczajne stosunki drożyźniane. Przyznawane bowiem obecne koszta**

zastępstwa adwokackiego w przeważnej części są zbyt niskie, zwłaszcza, jeśli się porówna przyznawane przez sądy adwokatom wynagrodzenia, z wynagrodzeniem, jakie pobierają rzemieślnicy i inni zwyczajni robotnicy za spełnianie robót czysto fizycznych.

Przełożeństwo sądowe zechce powyższy okólnik udzielić do wiadomości wszystkim sędziom podwładnego sądu".

Powyższy wielce lojalny i sprawiedliwy okólnik Prezesa Sądu Apelacyjnego, nie doczekał się jednakowoż poza bardzo nielicznymi wyjątkami, zastosowania w praktyce i uległ niestety u bardzo znacznego zastępu sędziów całkowitemu **„zapomnieniu"**, z krzywdą dla stron procesowych i dla stanu adwokackiego.

Przypomnienie istnienia tego okólnika ogółowi sędziów okręgu lwowskiego Sądu Apelacyjnego byłoby zaiste bardzo wskazanem i pożądanem w interesie słuszności, oraz idei socjalnej sprawiedliwości.

Ironją jest, że liczni sędziowie **sami płacąc jako uczciwi obywatele wynagrodzenie** za świadczenia, wykonywane dla nich przez krawców, szewców, dentystów, a nawet rębaczy, **uwzględniają bez szemrania, ceny ustalane taryfami** i taksamo zestawionemi przez odnośne korporacje, względnie organizacje zawodowe, **natomiast jako sędziowie, nie mogą się zdecydować na równomierne** z **innymi zawodami traktowanie adwokatów i na stosowanie taryf wynagrodzeń ustalanych przez zawodowe zrzeszenia względnie reprezentacje stanu adwokackiego!**

Słuszną jest **rzeczą, by przedstawione wyżej anomalje zostały usunięte, i by ciężka, mozolna i odpowiedzialna praca adwokata**, jako czynnika współpracującego przy wymiarze sprawiedliwości **wynagradzana była przez wszystkich sędziów i przez wszystkie sądy z uwzględnieniem rzeczywistych trudów adwokata, jego straty czasu, jego kapitału pracy, włożonego w uzyskanie uprawnienia**, do wykonywania rzecznictwa prawnego, tudzież jego wydatków na kancelarję, personal i t .p., a wreszcie na własne **potrzeby życiowe**, dostosowane do obecnych nadzwyczajnych stosunków drożyźnianych.

Usunięcie tych anomalji będzie możliwem wówczas, gdy sądy przyznawać będą stronom tytułem kosztów sporu za czynności nieobjęte urzędową taryfą ministerjalną dotyczące spraw szablonowych, **takie kwoty,** jakie strony **opłaciły** względnie opłacić się zobowiązały swoim rzecznikom prawnym, w **granicach „taryf wynagrodzeń"**, ustalanych przez reprezentacje zawodowe, t. j. przez wydziały izb adwokackich.

Ogłoszone onegdaj rozp. Min. Sprawiedl. z 5. 5. 1924 o zmianie taryfy adwokackiej (Dz. up. Nr. 40, poz. 433), dotyczące wynagrodzeń za sprawy szablonowe, nie doceniło obecnych stosunków i przyjęło stawki wynagrodzeń zbyt niskie, bo pod względem wewnętrznej wartości grubo niższe od wynagrodzeń ustalonych przedwojenną taryfą adwokacką.

A przecież skoro można było w kwestji należytości stemplowych recypować żywcem austr. rozp. ces. z 15. 9. 1915, Dzup.

Nr 279, przy równoczesnem zrównaniu koron i halerzy ze złotymi i groszami, oraz przyjęciu stawek owego austr. rozp. ces. w podwójnej wysokości, to całkiem analogicznie **można było obecnie** w sprawie należytości adwokackich **recypować taryfę adwokacką ustaloną austr. rozporządzeniem min. sprawiedl. z 31. 8. 1917** Dz. p. p. Nr. 371 **przy równoczesnem przyjęciu stawek conajmniej w podwójnej wysokości,** z tem, że kwoty w owem austr. rozp. Min. wyrażone w koronach i halerzach, uważane być mają obecnie jako wyrażone w złotych i groszach.

Racja podwyższenia stawek za honorarja adwokackie leży w nadzwyczajnem podrożeniu kosztów utrzymania i wydatków na kancelarje, oraz w tem, że we wszystkich państwach praworządnych koszta **adwokackie** w sprawach procesowych zawsze były i obecnie są znacznie wyższe od kwot uiszczanych na należytości **stemplowe** za poszczególne czynności i pisma procesowe.

Palestra byłego zaboru austrjackiego oczekuje bezzwłocznego usunięcia tej mizerji w dziedzinie kosztów adwokackich, a względnie procesowych, przez kompetentne czynniki sądowe i rządowe.

Dr. ADOLF TUNIS.

Przeciw rozrostowi przymusu notarjalnego.

Od dłuższego już czasu dochodzą nas wieści, że Izby notarjalne w Małopolsce zjednoczonym wysiłkiem usiłują przeforsować ustawę rozszerzającą przymus notarjalny na wszelkie akty prawne, którymi ustanawia się, zmienia lub znosi prawa rzeczowe na nieruchomościach.

Usiłowania te propagowane pod hasłami altruizmu społecznego i powołujące się na zakres działania notarjatu w b. Kongresówce, są w rzeczy samej li tylko chęcią zrobienia z kopalni złota, jaką jest w Małopolsce, zwłaszcza w miastach prowincjonalnych, kancelarja notarjalna, kopalni djamentów.

Czas też najwyższy, aby nasza Izba wespół z innemi Izbami Adwokatów zajęła w tej sprawie stanowisko obronne i dostarczyła należytej informacji czynnikom rządowym i ustawodawczym, gdyż dotychczasowa technika ustawodawcza dowodnie nas przekonała o tem, że czynniki te wbrew tradycji praktykowanej we wszystkich krajach zachodnich, — wygotowują projekty ustawodawcze i forsują ustawy bez zasiągania opinji interesowanych sfer zawodowych.

Opinja nasza zgodna jest w tem, że wprowadzenie przeymusu co do formy zawierania aktu prawnego byłoby krokiem reakcyjnym, obalającym powszechną dziś w cywilizowanym świecie zasadę swobody formy przy zawieraniu umów. Jedyny usprawiedliwiony i uznany wyłom w tej zasadzie stanowi **postulat pisemności aktu**, mającego stanowić przedmiot wpisu do ksiąg publicznych, — i związany z tem obowiązek sądowego lub notarjalngo uwierzytelnienia podpisów.

Dlatego zupełnie słusznym jest pogląd przez wielu wybitnych prawników podzielany, że np. darowizna bez rzeczywistego oddania zupełnie wystarczająco mogłaby być udokumentowana zapomocą pisma,

jedynie co do podpisów legalizowanego, bez konieczności sporządzania go in extenso przez notarjusza.

Czemu bowiem ma udział notarjusza zapobiedz? Czy brakowi ewentualnie potrzebnych kautel? Ależ w tym wypadku każdy interes o dostawę towaru en gros wymaga trudniejszych do sformułowania kautel, niż najbardziej wartościowa darowizna nieruchomości. Solenna forma aktu notarjalnego nie chroni też — jak pouczają codzienne doświadczenia — danych umów przed pozornością treści, ani też nie daje rękojmi jakiejś wyższej rozwagi. Rzecz znana, że akty notarjalne w ogromnej większości wypadków wygotowywane są równie szablonowo, jak mechaniczne legalizacje podpisów, których autentyczność potwierdza notarjuszowi zazwyczaj „zawodowy“ świadek stale u notarjusza zajęty.

Na prowincji np. działalność notarjusza jako komisarza spadkowego, dała się zwłaszcza ludności wiejskiej najdotkliwiej we znaki. Wszak nierzadkie są wypadki przetrzymywania aktów przez notarjusza tak długo, aż wyczerpane strony nie zawrą u niego wszelakich kontraktów spadkowych, względnie działowych, odbierających sądowi spadkowemu właściwą ingerencję.

Przeważna ilość procesów chłopskich z tych komisarskich pertraktacji bierze swój początek. Jest to tem niebezpieczniejsze dla strony pokrzywdzonej, ileże roszczenie o zachowek jest z mocy przestarzałego przepisu prawnego roszczeniem wyłącznie pieniężnem i zamkniętą jest pokrzywdzonemu droga żądania współwłasności majątku spadkowego w naturze. Ta „zawodowa“ ostrożność notarjusza w zawieraniu aktów prawnych wycisnęła swe piętno na niezliczonych już aktach przedślubnych, mocą których rodzice częstokroć rozporządzili całym majątkiem na korzyść **jednego** tylko dziecka z najoczywistszem pokrzywdzeniem innych dzieci, którym często przy znaczniejszym nawet majątku rodziców pozostaje jedynie roszczenie pieniężne o stosunkowo niską spłatę lub zachowek, zatem roszczenie dziś zgoła niepewne. Rejestry procesów włościańskich w sądach prowincjonalnych dostarczają w tym kierunku aż nadto wyczerpujących dowodów!

A przy tem wszystkiem zachodzi zasadniczy brak należnego kautelowania wzajemnych praw i obowiązków kontrahentów, wychodzący na jaw w całej pełni dopiero w toku procesów, które z tych aktów notarjalnych się lęgną.

Bo też należyte kautelowanie umów jest umiejętnością i zadaniem niezmiernie trudnem, któremu podoła tylko prawnik obeznany najdokładniej z procesem cywilnym i umiejący przewidzieć, w jaki sposób kształtuje się dany stosunek prawny w sporze, wśród walki o prawo i czego potrzeba, by konfliktom prawnym o ile możności zapobiedz.

Notarjusz, który całego szeregu przepisów prawnych, zwłaszcza proceduralnych, uczył się niegdyś — jedynie do egzaminu, będzie zawsze — jak jest dotychczas — generalnym dostawcą procesów włościańskich.

W byłej Kongresówce, gdzie właściwe księgi gruntowe zastępują rejestry komorników, konieczność aktu notarjalnego była ongiś podyktowana właśnie tylko brakiem właściwej instytucji ksiąg gruntowych. U nas odnosne stosunki prawne wręcz odmiennie urządzone opieki notarjalnej — i to jeszcze szerzej niż już dotychczas rozwiniętej bynajmniej nie potrzebują! Przeciwnie: należałoby dążyć jak najusilniej do takiego przykrojenia zakresu działania notarjuszy, któreby z jednej strony równoważyło ich zakres wiedzy i praktyki, a z drugiej strony zabezpieczało ludności w dostatecznej mierze swobodę i własnowolność przy zawieraniu umów i chroniło ją przed wszelkim wyzyskiem i nadużyciami, rodzącemi się nazbyt często z wszelkiego monopolu i braku wolnej konkurencji.

Trudno też zaiste pojąć, dlaczego adwokat, rzecznik zaprzysiężony i wielokrotną odpowiedzialnością prawno-publiczną obciążony, a przytem stojący na szczycie prawniczej praktyki i wiedzy, nie miałby być na równi z notarjuszem uprawniony do sporządzania aktów publi-

cznych, ba nawet do — uwierzytelniania podpisów na umowach, które w jego kancelarji zostały zawarte?!

Tą drogą więc zwracam się do naszych Izb Adwokackich w Małopolsce, a w szczególności do Izby Adwokatów we Lwowie, by wdrożyły odpowiednią ankietę i przygotowały jak najobfitszy materjał celem należytego oświetlenia i uzasadnienia akcji przeciw zakusom zmierzającym do rozciągnięcia monopolu notarjalnego w praktyce niespornej i kautelarnej na wszelkie akty przewłaszczenia nieruchomości z niewątpliwą szkodą już nietylko dla agend kilku tysięcy wyżej wykształconych i bardziej doświadczonych prawników jakimi są adwokaci, lecz przedewszystkiem z dotkliwą szkodą samej ludności, rekrutującej się w tych kontraktach przeważnie ze sfer włościańskich i wymagającej przeto tem oględniejszej, wszechstronniejszej i wytrawniejszej porady prawnej.

Z orzecznictwa dyscyplinarnego.

Występowanie adwokata w charakterze pośrednika w transakcji kupna-sprzedaży jest wykroczeniem przeciw godności stanu. Okoliczność, iż wykonywanie zawodu adwokackiego w czasie krytycznym z powodu ogólnego zastoju w stosunkach gospodarczych, nie zapewniało adwokatom w danej części kraju wystarczających dochodów na utrzymanie siebie i kancelarji adwok., wpływa jedynie na złagodzenie kary.

(Orzecz. sen. dysc. Izby III Sądu Najw. z 5. paźdź. 1923 Ds. 113/32).

Rada dyscyplinarna lwowskiej Izby adwokatów orzeczeniem z 29 kwietnia 1922 Rd. 49/20 uznała adwokata Dra N. N. winnym wykroczenia przeciw godności stanu popełnionego przez to, że w transakcji kupna-srzedaży realności lwowskiej w r. 1919 występował w charakterze pośrednika i za to pobrał prowizję i zasądziła go na podstawie § 12 stat. dysc. na karę suspenzji w wykonywaniu adwokatury na przeciąg 3 miesięcy oraz w myśl § 41 stat. dysc. na zapłatę kosztów postępowania dysc. w kwocie 20.000 Mp.

Z motywów: Rola oskarzonego w wymienionej transakcji jako pośrednika i fakt odbioru prowizji za pośrednictwo jest (zatem) niezbicie udowodniona. Rola zaś taka w wysokim stopniu, nie licuje z godnością adwokata i w rażący sposób narusza poczucie godności adwokata, poniżając stan adwokacki w oczach szerokiej publiczności. Społeczeństwo i ustawodawstwo wyposażyło stan adwokacki w przywileje i zaufanie, słusznie też wymaga, by członkowie tego stanu z bezwzględną surowością przestrzegali godności stanu i unikali tego wszystkiego, co powagę i godność stanu może postawić w fałszywem świetle. Klasycznym przykładem takiego naruszenia godności stanu jest zajmowanie się pośrednictwem. Rzeczą adwokata jest być doradcą prawnym strony i pod względem prawnym strzec jej praw; pośrednictwo należy do innych czynników. Adwokat, który zajmuje się pośrednictwem, widząc w tem może większe korzyści, powinien przestać być adwokatem.

Mając na względzie te wszystkie okoliczności, Rada dyscyplinarna wymierzyła oskarzonemu karę suspenzji, uważając ją za jedyną, odpowiednią karę za tego rodzaju przewinienie. Skłoniła ją do tego faktu ta okoliczność, iż na podstawie przeprowadzonych dowodów, zaistniały powody do przypuszczenia, że oskarzony nie tylko w tym jednym wypadku zajmował się pośrednictwem, lecz, że pośrednictwem przy sprzedaży kamienic trudni się zawodowo. Fakt ten jest zresztą rzeczą notoryjnie znaną, wśród wszystkich członków Rady dyscyplinarnej. Ponieważ jednak fakt zawodowego pośrednictwa nie został

tak niezbicie udowodniony, jak fakt pośredniczenia. przy kupnie realności L. Rada dyscyplinarna nie uznała oskarżonego winnym w kierunku pośredniczenia zawodowego.

Że zaś Rada dyscyplinarna ograniczyła się do kary suspenzji przez tak krótki okres, wpłynął na to jako okoliczność łagodząca fakt, iż oskarzony jest adwokatem młodym istnieje nadzieja, że kara ta sprowadzi oskarżonego na właściwą drogę.

Senat dyscyplinarny Sądu Najwyższego orzeczeniem wyżej wymienionem nie uwzględnił odwołania zasądzonego od orzeczenia co do winy, uwzględniając natomiast odwołanie co do kary, zniżył karę zawieszenia w wykonywaniu adwokatury do 1 miesiąca.

Z motywów: Rola obwinionego, która ograniczyła się na wymienieniu Emilowi S. kilku kamienic, które były na sprzedaż, a następnie na sprowadzeniu tegoż S., przy współudziale innych jeszcze widocznie zawodowych faktorów, do kancelarji adwokata T. ,zastępcy sprzedawców jednej z tych kamienic ,miała wyłącznie charakter zwykłego pośrednictwa, względnie faktorstwa, nie mającego nic wspólnego z zastępstwem stron w rozumieniu § 8 ord. adw. a to tem bardziej, że obwiniony, jak to wyżej zaznaczono, z góry już wiedział, że S. nie oddaje mu zastępstwa prawnego w tej sprawie, i że przy podpisaniu punktacji obie strony miały już zastępców prawnych.

Nie może też ulegać wątpliwości, że tego rodzaju postępowanie obwinionego, który przez przyjęcie za przedstawione swe czynności wynagrodzenia pieniężnego podjął się w danym wypadku roli zwykłego zawodowego faktora, już przez to samo uchybiło godności i powadze jego stanu i jako takie ma wszystkie znamiona zarzuconego mu wykroczenia przeciw godności stanu adwokackiego.

Wobec tego chybione są też w zupełności i dalsze wywody odwołania powołujące się na przykłady, nie mające w danym wypadku żadnego znaczenia, tudzież zmierzające do wykazania, jakoby adwokatowi nie wolno było pośredniczyć jedynie w takich tylko interesach, które ze względu na swą jakość nie licują z godnością adwokata.

Tak samo bezzasadne są także i te wywody odwołania, które opierając się zresztą na prostej grze słów, zmierzają do wykazania, jakoby ustalenia faktyczne orzeczenia nie dawały podstawy do zarzutu, iż obwiniony „zajmował się“ pośrednictwem lub występował w „charakterze pośrednika“, względnie, iż uczyniony obwinionemu w tym kierunu zarzut „jest nieścisły i zdolny do wywołania nieporozumienia“. W tym względzie wystarczy podnieść, iż obwiniony przy zawarciu kupna-sprzedaży odnośnej realności nie ograniczył się jedynie na jednym jakimś akcie, czy też czynie, jak to odwołanie usiłuje dowolnie przedstawić. Obwiniony bowiem nie tylko nie okazał S. kilka kamienic ,a następnie występował jako pośrednik i w dalszej jego czynności, zmierzającej do nabycia realności, ale nadto w tym samym czasie zaproponował kupno tej samej kamienicy, jeszcze i innym osobomm, t. j. B. i R., wobec których występował, również wyłącznie jako pośrednik i w tym też charakterze wziął nawet od B. zadatek na to kupno.

I z tego więc także powodu postępowanie obwinionego. który pośredniczył równocześnie na rzecz różnych nabywców, nie licowało z godnością jego stanu. Z zeznań adwokata Dra G. wynika, że obwiniony nawet wówczas, gdy przyszedł do kancelarji adwokata Dra T. w charakterze pośrednika po stronie S., wspominał równocześnie o innych nabywcach w sposób taki, jaki jest w zwyczaju u zawodowych faktorów. Wobec tego odwołanie obwinionego co do winy jest nieuzasadnione.

II. Natomiast nie można odmówić słuszności odwołaniu co do kary.

Z pobudek orzeczenia wynika, iz przy wymiarze kary przyjęła Rada dyscyplinarna jako okoliczność obciążającą, „iż zaistniały powody do przypuszczenia, że obwiniony pośredniczył nie tylko przy zawarciu kupna-sprzedaży realności przy ul. L. lecz że trudni się zawo-

dowo pośrednictwem przy sprzedaży kamienic. Jakkolwiek zarzut ten mógłby rzeczywiście znaleźć uzasadnienie nie tylko w przeprowadzonych przy rozprawie dowodach, ale także i w stwierdzeniu orzeczenia", „że fakt takiego zawodowego pośrednictwa jest rzeczą notoryjnie znaną wśród wszystkich członków Rady dyscyplinarnej", to jednak przyjęcie tego faktu w orzeczeniu jako okoliczności obciążającej nie da się utrzymać, gdyż pozostaje w sprzeczności z dalszemi ustaleniami orzeczenia, które nie uznaje winy obwinionego w zarzuconem mu w uchwale przekazującej „zawodowem pośrednictwie w kupnie i sprzedaży realności", a to z powodu, iż fakt ten, — jak to przyjmuje Rada dyscyplinarna w dalszym ustępie orzeczenia, — „nie został tak niezbicie udowodniony, jak fakt pośredniczenia przy kupnie realności przy ul. L."

Wobec tego stanowczego tu ostatecznie orzeczenia, które przez Prokuratora Izby nie zostało zaczepione, nie może omawiany zarzut, jako nie przyjęty przy dowodzie winy, równocześnie stanowić okoliczności, obciążającej winy obwinionego. Dlatego należało odpowiednio zniżyć karę wymierzoną obwiinionemu.

Przy wymiarze jednak kary nie można było brać pod rozwagę jeszcze i dalszych wywodów odwołania, zmierzających do wykazania jako obwiniony dopuścił się zarzuconego mu czynu "z nędzy". W tym kierunku bowiem wywody zażalenia nie znajdują dostatecznego poparcia w stanie akt.

Natomiast Senat dyscyplinarny Sądu odwoławczego uwzględnił przy zniżeniu kary tę powszechnie wiadomą okoliczność, że w czasie, w którym obwiniony dopuścił się zarzuconych mu czynów, z powodu ogólnego zastoju w stosunkach gospodarczych, wywołanego wypadkami wojennemi w tej części kraju, wykonywanie zawodu adwokackiego nie zapewniało adwokatom wystarczających dochodów na utrzymanie siebie i kancelarji adwokackiej.

Z czasopism nadesłanych.

„Palestra" — organ adwokatury stołecznej; czasopismo poświęcone zagadnieniom prawnym i korporacyjno-zawodowym. Wychodzi raz na miesiąc w Warszawie pod redakcją Stanisława Cara. Dotychczas 3 zeszyty formatu jak nasze: z marca, kwietnia i maja b. r., Nakładem F. Hoesicka.

Programy, hasła, napisy — to zobowiązania moralne — obligationes naturales — wygłaszane przez każdego, kto obejmuje jakiś ważny posterunek pracy społecznej. Spełnienie najuroczystszych obietnic i wyznań wiary nie podlega egzekutywie prawa; podlega ono atoli opinji publicznej, która jest panią życia i śmierci wszelkiego dzieła publicznego.

O „Palestrze" stwierdzić możemy z szczerem zadowoleniem, iż pismo to nietylko wytknęło sobie szereg doniosłych zadań, żywem wyczuciem potrzeb naszego życia zbiorowego podyktowanych, wśród których na pierwszy plan wysunięto rozbudowę organizacji i autonomji korporacyjnej — o tyle młodszej w b. zaborze ros. od naszej — lecz też znajdujemy w tych 3 zeszytach wierne i skuteczne programu wykonywanie.

W artykule wstępnym redaktora p. t. „Nasze zadania i program" czytamy m. i.:

„Musimy stać się ciałem zwartem,znającem swój ciężar gatunkowy, musimy wyjść z zacisza naszych gabinetów, by **wmieszać się w zgiełk życia publicznego**, musimy z rozproszenia **stać się korporacją**, z luźno do siebie ustosunkowanych jednostek — stanem przepo-

jonym samowiedzą i zmierzającym wytrwale w raz obranym kierunku.

„Przez wymianę myśli chcemy wypełnić nową, żywą treścią nasze dotychczasowe, **jakby marazmem dotknięte życie korporacyjne**; spodziewamy się podnieść **poziom wiedzy zawodowej**, w której wiele luk i braków dostrzegamy, pragniemy osiągnąć możliwie najdoskonalszą harmonję pomiędzy postępowaniem, a zasadami etyki, adwokata obowiązującej, w przekonaniu, że wszystko to, razem wzięte, nada stanowi naszemu wewnętrzną spoistość i przysporzy mu blasku i powagi na zewnątrz: wobec współobywateli, władz publicznych i magistratury sądowej".

Dla braku miejsca możemy tylko wzmiankować niektóre, szczególnie zaciekawiające lub pouczające artykuły, jak np. w zeszycie I Wacława Szumańskiego: „Stosunek sądownictwa do adwokatury" i Ludwika Domańskiego: „Rola adwokatury w społeczeństwie i państwie" lub tegoż autora obszerna rozprawa w zeszycie majowym p. t. „Stosunek nowej ustawy o ochronie lokatorów do przepisów kodeksowych (w b. Kongresówce) o najmie", — w zeszycie II Stanisława Cara: „Walne Zgromadzenie adwokatury" (jako introdukcja historyczna do szóstego z rzędu Walnego Zgromadzenia warsz. Izby adwokackiej i Bolesława Rotwanda: „Waloryzacja zobowiązań" — (autor jest podobnie jak my, zasadniczym przeciwnikiem wszelkiej ustawodawczej kazuistyki waloryzacyjnej), — Leonarda Mutermilcha: „Wierzytelności hipoteczne" — (autor proponuje waloryzację tych wierzytelności w drodze ustawy, ratami perjodycznemi dochodzącą, w ciągu 3 lat do pełnej równi złota), — w zeszycie III Stefana Frankenstein-Sieczkowskiego: „Orzecznictwo Senatu dla spraw dyscyplinarnych adwok. (1919—1924) etc. W zeszycie majowym znajdujemy też kilka życzliwych uwag o pierwszym zeszycie „Głosu prawa" z wyszczególnieniem treści.

Łamy „Palestry" owiane myślą szczerze postępową i tchnące duchem niekłamanej odwagi cywilnej, która powinna być najwybitniejszym rysem naszego oblicza zbiorowego, mają wszelkie prawo do najżywszej uwagi i współpracy nietylko ze strony adwokatury stołecznej, której organem „Palestra" być pragnie, lecz też ze strony ogółu rzeczników i przyjaciół prawa. Miło też nam będzie zdążać obok „Palestry" ku tylu szczytnym, wspólnym celom. (L.)

— **Przegląd prawa i administracji.** Rok 49, zeszyt 1—3, 1924. Redaktor: prof. Dr. Ernest Till. Zeszyt ten zawiera dokończenie wielce pouczających objaśnień prof. Tilla do „Projektu prawa o zobowiązaniach" (ob. „Przegląd pr. i adm. z r. 1923, zeszyt 10—12). Objaśnieniom tym należałoby poświęcić szczegółowe omówienie, na co nam niestety nie pozwala brak miejsca. Ograniczamy się tedy do stwierdzenia, iż objaśnienia te dzięki ogromowi cywilistycznej wiedzy autora, umiejętności jasnego wykładu i ścisłego rozumowania i dzięki bogactwie przytoczonych punktów widzenia i związków ideowych spełniają zadanie „objaśnień" znacznie ponad miarę zwyczajną, gdyż nietylko wykładają myśli projektu, lecz pomnażają efektywnie zasób wiedzy czytelników. Zeszyt ten zawiera ponadto rozprawkę prof. Dra Stef. Glasera: O projekcie szwajc. ustawy karnej" tudzież „Uwagi o noweli procesowej z 11 sierpnia 1923" napisane przez prof. Dra Allerhanda, obfite zapiski literackie i przegląd czasopism, wreszcie szereg orzeczeń cywilnych, karnych i administracyjnych.

Zapiski.

— **Statystyka cła prohibicyjnego na sprawiedliwość.** Jesteśmy w posiadaniu cyfr, zebranych staraniem Wydziału lwowskiej Izby adwokatów z 25 sądów powiatowych w Małopolsce, a wykazujących wpływ nowych spraw w rejestrach C (spory cywilne) i U (sprawy karne, prywatno-skargowe). Cyfry te, których w zeszycie niniejszym

dla braku miejsca niestety ogłosić nie możemy, wykazują w jaskrawy sposób zabójcze zgoła oddziaływanie ostatniego rozporządzenia Rady Min. z 25/2 1924 Nr. 19/186 Dzurp. w przedmiocie podwyższenia opłat sądowych, gdyż wykazują, że od 1. marca br. tj. od czasu wejścia w życie tego rozporządzenia wpływ do rejestrów C i U w miesiącach marcu i kwietniu zmalał o 30, 40, 50, a nawet o 60 proc. w porównaniu z wpływem ze stycznia i lutego br. Cyfry te mieszczące w sobie potępiający osąd powyższego — także, a jakże, „sanacyjnego“ rozporządzenia, odgrywają rolę ważnego atutu w akcji ku uchyleniu tego rozporządzenia, kontynuowanej wspólnemi siłami przez Wydział lwowskiej Izby adwokatów i nasz organ, a prowadzonej niestrudzenie na terenie parlamentarnym przez posła Dra Emila Sommersteina. Według informacji udzielonych nam przez kol. Dra Sommersteina, należy też spodziewać się w bliskim już czasie bardzo wydatnego obniżenia należytości sądowych w drodze ustawodawczej, a nawet — o co przedewszystkiem walczymy — ustanowienia nieprzekraczalnej ku górze, rozumnej granicy tych opłat.

— **Czy przerachowanie kary śmierci?** — Ze sfer parlamentarnych dochodzi nas następująca wiadomość: Na porządku dziennym posiedzenia Sejmu w dniu 27. maja br. figurowało pierwsze czytanie projektu rządowego **ustawy upoważniającej Radę Ministrów do wydawania rozporządzeń ustalających sposób i czas wykonywania kary śmierci!** Projekt ten wniosło Ministerstwo sprawiedliwości.

Poseł Dr. Sommerstein przed posiedzeniem w gronie posłów wszystkich stronnictw zwrócił uwagę na horendalność projektu, by w kwestji stosowania kary śmierci pod względem sposobu i czasu w miejsce ścisłych ustaw karnych, obowiązywać miały rozporządzenia Rządu! Zapowiadała się na skutek tego obszerna i gorąca dyskusja już w pierwszem czytaniu, poczem — Rząd swój niefortunny projekt wycofał. — (Nad faktem powyższym niepodobna przejść nieczule do porządku dziennego. Do organów wymiaru sprawiedliwości miałoby według owego projektu należeć tylko skazywanie na śmierć, natomiast ustalenie **„sposobu i czasu“** opuszczenia tego padołu, miałoby należeć do Rządu. Bylibyśmy przecież ciekawi, jakie sposoby i terminy przewidywał ten — **projekt przerachowania kary śmierci.** Wzorowany niezawodnie na rozporządzeniu waloryzacyjnem, które co dopiero opuściło prasę dziennika ustaw, i które również opiera się na pełnomocnictwie do ustalenia **„sposobu i terminów“**. (por. p. 10 art. 1 ust. z 11/1 1924) — przewidywał być może i ten projekt sanacyjny dla skazańców różne wykładniki procentowe, zależnie od rodzaju czy sposobu wykonania kary śmierci, od dzielnicy i od sfery gospodarczej, do której skazaniec należy, dalej prawo kilkuletniej zwłoki, tudzież ulgi ratalne... W nauce prawa karnego, jak wiadomo, oddawna już i coraz to bardziej sporną jest kwestja racjonalności kary śmierci.! To też np. najnowszy projekt szwajcarskiej ustawy karnej z r. 1918 kary śmierci już nie zna. Wszyscy zresztą uczeni zgodnie dopatrują się najujemniejszej strony tej kary w tem, iż raz wykonana, nie daje się ona już odwołać ani złagodzić. Jestto otóż tylko przesąd. Z postępem cywilizacji ustaje wszelkie niepodobieństwo, a cuda ziszczają się dziś w naszych oczach tak często, iż przestają nas zadziwiać. Nasza technika ustawodawcza dokona lada dzień tego cudu, iż skazaniec, który na to sobie zasłuży, będzie tylko np. w 15 proc. wyprawiony do wieczności, a w 85 proc. będzie mógł pozostać, na ziemi wśród społeczeństwa zwaloryzowanego. Kto został skazany na śmierć w czasie dewaluacji marki polskiej, — będzie miał prawo złagodzenia kary śmierci przez rozłożenie jej na raty lub prawo zwłoki aż do popełnienia następnej zbrodni itd. W tej chwili piszący zagadnięty zostaje pytaniem, co mogło właściwie **znaglić** Ministra Sprawiedliwości do wniesienia tego projektu? — Czyżby przewidywanie, że pod wpły-

wem sanacji i waloryzacji ilość wyroków śmierci mogłaby doznać znienacka poważnej zwyżki? — Lex.).

— **Trzy pytania:** Na onegdajszem posiedzeniu Komisji prawniczej poseł Dr. Sommerstein postawił Ministrowi Sprawiedliwości p. Wyganowskiemu następujące 3 pytania:

1) czy p. Minister sprawiedliwości zamierza w sprawach zwijania sądów w Małopolsce, normowania opłat sądowych i wprowadzenia **sądów jednoosobowych w miejsce senatów,** — (Oto nowe zbawienie „sanacyjne"! — Przyp. Red.). przestrzegać wyłącznie interesu wymiaru sprawiedliwości, zagwarantowanego obywatelom Konstytucją, czy też poddać się **dyktatowi Ministra skarbu względnie komisarza oszczędnościowego?...**

2) czy p. Minister sprawiedliwości nie uważa za rzecz wskazaną i wynikającą z potrzeb wymiaru sprawiedliwości porozumiewanie się z Izbami adwokackiemi **przed wnoszeniem projektów** ustaw w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości?...

3) czy p. Ministrowi sprawiedliwości wiadome są zamierzenia notarjatu w Małopolsce w kierunku zmonopolizowania do reszty aktów prawnych dotyczących nieruchomości z dotkliwym uszczerbkiem dla adwokatury i jakie zajmie w tej sprawie stanowisko?...

Na życzenie Ministra poseł Dr. Sommerstein sformułował powyższe pytania na piśmie, a Minister oświadczył, że w najbliższym czasie udzieli na nie odpowiedzi.

— **Delegacja „Głosu prawa".** — Delegatami naszego organu na Kraków współdziałającymi z naszą redakcją i administracją są Pp. Drowie Seweryn Gottlieb i Józef Woźniakowski, adwokaci w Krakowie.

— **W przedmiocie rozporządzenia waloryzacyjnego** odbyło się 28 maja br. zebranie dyskusyjne w tut. Izbie adwokatów, zagajone przez kol. wicepr. Dra Abr. Landesa, zaś dnia 30 maja br. w tut. Towarzystwie prawniczem wobec licznego audytorjum pod przewwodnictwem prof. Dra E. Tilla odczyt prof. Dra M. Allerhanda, który zakwestjonowawszy przedewszystkiem ważność tego rozporządzenia ze względów konstytucyjno-prawnych, poddał następnie znaczną część postanowień rozbiorowi krytycznemu, wykazując w nich szereg niejasności, dowolności i sprzeczności redakcyjnych, które rozporządzenie to pozbawiają wartości praktycznej i prowadzą do krzywd i konfliktów. Odczyt wysłuchano z zajęciem i uznaniem, które wyrażono prelegentowi oklaskami.

— **Do zeszytu następnego** przeznaczamy m. i. dwa dłuższe artykuły, mogące liczyć na zainteresowanie Czytelników, a to: p. posła Dra Emila Sommersteina: **„Postanowienia proceduralne w nowej ustawie o ochronie lokatorów"** i p. Dra Maurycego Richtera z Przemyśla: **„O ustność i jawność".**

Nieprzekraczalność ram pisma, względnie — budżetu oraz nieprzewidzialny bieg zdarzeń powodują, iż szereg prac wyczekiwać musi przez czas jakiś swej kolei w tece redakcyjnej, inne znów drukowane być muszą w skróceniu lub tylko petitem, którym też w niniejszym zeszycie wydrukowano art. p. Dra Tunisa i część artykułu redakcyjnego „Le Oernier cri sanacji". Oddawna też wyczekują wolnego miejsca artykuły redakcyjne w sprawach zasadniczej wagi, jak np. „Uzasadnienie do proj. ust. o wartości przedmiotu sporu" — „O edukacji i dyscyplinie sędziowskiej, — „Tragedja ustalenia faktycznego", — „O Sąd Najwyższy" (Dok.) i w. i. — P. T. Współpracownicy nasi raczą konieczności te mieć na względzie i nie zrażać się niemi do dalszej, ciągłej współpracy!

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK
Drukarnia »Lwowska« Lwów, Kopernika 11.